Nr. 39. Sroda 18. Lutego 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka. — Hyszpania. — Anglia. — Francya. — Szwajcarya. — Włochy. — Prusy. — Wiadomości handlowe.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 18. lutego. Dnia 17. lutego 1852 wyszedł w c. k. galicyjskiéj drukarni rządowéj i został rozdany I. zeszyt dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

Lwów, 14. lutego. Podaje się do wiadomości powszechnej, że począwszy od dnia 10. b. m. otworzono c. k. urzęda telegraficzne w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu dla korespondencyi prywatnej.

Sprawy krajowe.

(Litogr. „koresp. austr." o reformie administracyi morskiej.)

Wiedeń, 13. lutego. Już z samego pobieżnego poglądu na stosunki dawniejszej administracyi morskiej w Austryi można się było łatwo przekonać, że się żadną miarą dłużej utrzymać nie mogły, i że dla podźwignienia ważnych interesów handlu i obrotu potrzeba było istotnie tych reform stanowczych, jakie najnowszemi czasy w tej mierze poczyniono.

Morska żegluga stanowi całkiem odrębny i samoistny wydział i gałęź rozwoju stosunków krajowych. Organizacya jej więc opierać się powinna na systemie. Lecz właśnie brakowało tego warunku mniej więcej wszystkim przepisom i postanowieniom tyczącym się regulacyi morskiej żeglugi.

Na udowodnienie tego z praktycznej strony ujętego twierdzenia, posłużyć mogą następujące fakta. Postępowanie morsko-sanitarnych urzędów było tak rozmaite i niejednakowe, że niejeden obcy żeglarz zwiedzający różne punkta austryackiego wybrzeża, nie mógł sobie tego żadną miarą wytłómaczyć. Różnica ta i niejednakowość postępowania zachodziła mianowicie co do poboru należytości, tak, że niedawno jeszcze potrzeba było osobnego dekretu cesarskiego dla uregulowania wydanej roku 1846 dla krajów wybrzeżnych taryfy okrętowej i zastósowania jej do wszystkich wybrzeży austryackich. Jeźli chodziło o wypracowanie projektu względem morskiej żeglugi, natenczas brano pod rozwagę sprawozdania trzech lub czterech gubernii, które znów z swojej strony zasiągały wprzód zdania władz podrzędnych, a wkońcu odnoszono się w tym względzie nawet do jeneralnej komendy w Zagrabiu. Wypracowaniem postanowień o nawigacyi zajmowali się tacy referenci, którzy prócz tego jeszcze mieli do załatwienia najsprzeczniejsze z tym przedmiotem sprawy; część techniczną ustaw podobnych poruczano zwykle zwierzchnościom z wydziału budownictwa, które częstokroć nie miały sposobności do należytego obeznania się z właściwością budowy okrętowej.

Przy takim składzie rzeczy i przy niedostatku wiadomości nautycznych nie można już było ani myśleć o podźwignieniu marynarki. Jakoż zawdzięczyć to należy tylko szczególnej ochocie i zręczności żeglarskiej mieszkańców austryackiego wybrzeża, że sztuka morskiej żeglugi w Austryi potąd całkiem nie podupadła.

Niedostateczność dawniejszej organizacyi austryackiej żeglugi morskiej wynikała mianowicie z dwóch przyczyn: najprzód z rozdrobnienia odnoszących się spraw w tym względzie i z braku jednakowego ich kierunku, a powtóre z smutniejszego jeszcze braku jedności w przepisach nawigacyjnych i postępowaniu w tej mierze, zwłaszcza że znaczne wybrzeza miały całkiem inne urządzenia i administracyę. Teraz zaś, gdy jedność monarchyi została stanowczo wyrzeczona i zabezpieczona, okazała się także i nieodzowna potrzeba zaprowadzenia gruntownych reform w administracyi morskiej.

Poczyniono też najważniejsze już kroki w tej mierze. Przyczynią się one niezawodnie do dobra monarchyi austryackiej i położą niezachwiane fundamenta do rozwoju morskiej państwa tego potęgi. *(Lit. kor. austr.)*

(Traktat względem telegrafów ratyfikowany.)

Wiedeń, 13. lutego. Z niezawodnego źródła słychać, że dodatkowy traktat ułożony na konferencyi w Wiédniu przez komisarzy tych niemieckich rządów, którzy są członkami niemiecko-austryackiego towarzystwa telegraficznego (Austrya, Prusy, Bawarya, Saksonia i Wirtembergia), na mocy najwyższego postanowienia otrzymał już ratyfikacyę ze strony ministeryum, i wkrótce będą publikowane bliższe jego szczegóły, przyłączone do traktatu z 25. lipca 1850. Na powszechną uwagę zasługuje przytem mianowicie taryfa należytości za przesyłanie depeszy prywatnych, która ma być dość umiarkowana. Należytość za depeszę na odległość włącznie do 10 mil za 20 słów będzie wynosić 1 złr. m. k. czyli 1 złr. 12 kr. reńskich. Należytość ta będzie się podnosić o tęż samą kwotę każdą razą za dalsze 15, 20, 25, 30, 35, 40 i t. d. mil. Jeżeli depesza zawiera przeszło 20 włącznie do 50 słów, będzie wynosić w dwójnasób tyle za każdą depeszę aż do liczby 20 słów, depesza zawierająca przeszło 50 włącznie do 100 słów, w trójnasób tyle co depesza najmniejszej klasy. Za milę telegraficzną dla obliczenia należytości przyjęto geograficzną milę według prostej odległości. *(Presse.)*

(Wiadomości z krajów koronnych.

Wydział towarzystwa patryotycznych przyjaciół kunsztu, który jak wiadomo, kieruje towarzystwem kunsztu w Czechach, podał do Najjaśniejszego Cesarza prośbę, aby na monument dla F. M. Radetzkiego darował najłaskawiej wszystek spiż z tych dział, które w ostatniej włoskiej wojnie zdobyto, a których mnóstwo w Wiédeńskich arsenałach się znajduje. Dotychczas jeszcze niezadecydowano, czy ten monument ma być postawiony przed pałacem arcybiskupim czyli też na którym z dziedzińców zamkowych. — W dyecezyi Königgrätz uzbierano na misyę w Afryce 1541 złr. m. k.

— Kontyngens, który Tyrol ma przystawić do skompletowania w tym roku pułku strzelców cesarskich, postanowiony jest na 1600 ludzi. W krótkim czasie rozpocznie się losowanie.

— C. k. namiestnictwo węgierskie oznajmiło niedawno, że przy żywym udziale, jaki dotychczas w drodze nominacyi postanowieni członkowie węgierskiej izby handlowej i przemysłowej poświęcali poruczonym sobie sprawom, równie jak ważne posługi, które te instytuty od samego początku pełniły, spowodowane jest c. k. ministeryum handlu członkom węgierskiej izby handlowej okazać przezto dowód swego względu i zaufania, że im dalsze prowadzenie swego honorowego urzędu z przypuszczeniem ich gotowości, porucza także i na rok 1852. Również spowodowany był pan minister, oceniając dotychczasowe czynności starszyzny izby, potwierdzić ją na tem samem stanowisku także na rok 1852.

— W nocy z 5. na 6. b. m. o godzinie 11. i 1széj było w Inspruku trzęsienie ziemi. *(Presse.)*

— W województwie Serbskiem i w Temeskim banacie wytknięta jest nowa sieć gościńców i przez wysokie ministeryum potwierdzona, która pomału będzie przywiedziona do skutku; również i dawniejsze uszkodzone gościńce będą zreparowane. — Serbski wojewoda Wucic pensyonowany jest z płacą 6000 talarów i zatrzymaniem swego charakteru. Namieniony wojewoda przyjął z ukontentowaniem pensyonowanie swoje, tem bardziej, że mu dodano honorowy tytuł „Excelencya," jakiego dotychczas żaden serbski prymas nie posiadał.

— Z Dalmacyi donoszą, że w Czarnych górach panuje teraz najgłębsza cisza. Daniło Petrowicz nie miesza się bynajmniej do administracyi publicznej, którą wyłącznie Pero Petrowicz, prezydent senatu zawiaduje. Młody Władyka zrobił z Cettinje wycieczki do różnych klasztorów w Montenegro. Dnia 8. zamyślał Daniło w towarzystwie dwóch senatorów z sekretarzem zmarłego Władyki, Miłakowiczem i jeszcze z dwiema innemi osobami odpłynąć parostatkiem z Cattaro dla udania się na Tryest i Wiédeń do Petersburga.

— Również i na Pograniczu tureckiem jest wszystko spokojne. Ismail Basza, gubernator Hercegowiny, powołał wszystkich naczelników gmin do Mostaru. Gminy Grabowa chcą być zastąpione przez gminy Niksich, jednak oświadczają, że będą posłuszne rozkazom gubernatora, jeżeli Montenegro nie będzie mieć przeciw temu nic do zarzucenia. W Mostarze znajduje się kilku przełożonych z Banyani w areszcie za uderzenie przeszłego roku na karawanę, która z Raguzy szła do Niksich. Słychać, że mają być na wolność wypuszczeni, chociaż uszkodzeni nie otrzymali jeszcze wynagrodzenia za szkodę. *(Presse.)*

— W Lorenzen, na puszczy w Styryi, dostrzeżono godne uwagi zjawisko przyrody. Po-nad wschodzącym bowiem księżycem o godzinie 9téj pokazał się równej tarczy jego szerokości słup jasny, 4 do 5ciu sążni wysokości. Również i spodem księżyca widać było taki sam smug promienisty, sięgający wszakże prostopadle tylko do 4ch blisko stóp i niknący w ciemności chmur. Zjawisko to trwało 20 minut.

— We wsi Dubrowsko w Czechach wybuchł przed kilkoma dniami pożar. Pełniący w pobliskości służbę patrol żandarmeryi przybył natychmiast na pomoc, i mimo to, że brak było rąk do gaszenia, i że ze wsi Pustajowice, zkąd wzywano pomocy, nikt z nią nie pospieszył, zdołano przecież pożar ten ugasić. Usiłowaniom i gorliwości pomienionego patrolu należy też przyznać, że nie spłonęło ogniem więcej nad jedno domostwo, jedną stodołę ze zbożem i 18 owiec.

— Gmina Mori w Tyrolu sprzedała była r. 1825 rozmaitym prywatnym właścicielom las Bordina, którzy też aż do roku 1848 zostawali w spokojnem jego posiadaniu. Pomienionego zaś roku chciało wielu mniej zamożnych mieszkańców w Mori zmusić nabywców do oddania lasu tego na użytek gminy, lecz gdy temu zadość nie uczyniono, zebrało się około 300 włościan w lesie Bordina, który spustoszono, a drzewo sprzedano publicznie w Mori. Gwałt ten chciano powtórzyć dnia 15. z. m., na znak umówiony mieli się zgromadzić mieszkańcy z Mori i okolicy z siekierami i piłami w lesie Bordina, aby dopełnić doreszty rozpoczętego roku 1848 spustoszenia. Tymczasem władze polityczne i sądowe otrzymawszy o tem wiadomość, poczyniły potrzebne kroki do utrzymania spokojności i porządku. Kilku wysłanych do Mori żołnierzy i żandarmów wystarczyło w tej mierze, i tylko hersztów przytrzymano, reszta zaś winowajców zamierzonego napadu zbrodniczego porozchodziła się spokojnie do swoich domów. *(L. k. a.)*

(Kurs wiedeński z 17. lutego 1852.)

Obligacye długu państwa 5% $95^3/_{16}$; $4^1/_2$% $84^3/_4$; 4% — —. 4% z r. 1850 — —; wylosowane — 3% —. Losy z r. 1834: — —; z roku 1839 305. Wiéd. miejsko bank. — —. Akcye bankowe 1227. Akcye kolei półn. $1487^1/_2$. Glognickiej kolei żelaznéj 685. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 650. Lloyd —.

Hyszpania.

(Sprawozdanie ministeryum sprawiedliwości o procesie królobójcy Merino.)

Madryt, 5. lutego. Ministeryum sprawiedliwości ogłasza następujące sprawozdanie: Według depeszy prezydenta trybunału terytoryalnego odesłano po odebraniu protokołów o haniebnym zamachu z dnia 2. b. m. w sprawie Marcina *Merino* w przeciągu trzech godzin te protokoły napowrót do referenta, aby ustanowiono tok procesu. Potem zakomunikowano protokół obrońcom Merina, którzy zażądali nowego rozpoznania umysłowego stanu zbrodniarza. Ten wniosek odrzucono i zamknięto drugą instancyę. Oskarzony stanie dziś przed sądem. Trybunał terytoryalny potwierdził we wszystkich punktach wyrok trybunału niższego. Na mocy tego potwierdzenia poniósł Merino pierwszą część swojej haňbiącej kary, duchowną degradacyę. Arcybiskup wyspy Majorka spełnił tę degradacyę na jednym z balkonów więzienia Saladero w obliczu ludu. Potem oznajmił obecny sędzia zbrodniarzowi, że uważać się powinien za będącego na katafalku i że pojutrze przed bramą św. Barbary zostanie zaduszony. Aż do tej chwili zachował królobójca rodzaj wesołości, powtarzając ciągle, iż nic innego niezamierzał swoim zamachem, jak „ludzkości wyrządzić usługę.“ Lekarze zatwierdzają, że on jest przy zdrowych zmysłach. Ale od chwili, kiedy go o bliskiej śmierci uwiadomił wyższy sędzia, zasmucił się widocznie morderca. Prezydentowi trybunału Lorenzo Arrazola oświadczył, jak słychać, że w kuchni przy jego pomieszkaniu znajdzie trzy wazony pełne ziemi. W jednym z tych wazonów znajduje się 60 kwadruplów, które rozdać prosi między swych krewnych. Wszystkie wojskowe środki ostrożności, jakich użyto od czasu zamachu, już ustały. Policya zajmuje mieszkanie Merina. Kościoły napełnione są wiernymi. Telegraf ciągle w ruchu. Wiadomość o zamachu wywołała najżywsza niechęć w Sewilli, Saragossie Burgos, Valladolid, Walencyi i t. d. Spokój nigdzie nie był zaburzony. *(P. Z.)*

Anglia.

(Okólnik ministra spraw wewnętrznych do lordów-namiestników. — Różnica między ang. milicyą regularną i milicyą miejscową.)

Londyn, 9. lutego. Minister spraw wewnętrznych Sir G. Grey wydał okólnik do wszystkich lordów-namiestników hrabstw w Anglii, w którym ich uwiadamia, że wkrótce nastąpi inspekcya regularnej milicyi przez jednego z oficerów armii. Milicya ma być wkrótce zwołana. Różnica, jaka zachodzi między milicyą regularną, zwaną zazwyczaj milicyą, a milicyą miejscową jest następująca. Milicya regularna podlega wszystkim przepisom wojskowym. Od wojska liniowego w tem tylko się różni, że jest obowiązana do służby tylko na terytoryum trzech królestw, wojsko zaś liniowe służyć musi za granicą. Milicya miejscowa obowiązana jest służyć tylko w hrabstwie, w którem się rekrutuje, wyjąwszy w razie obcej inwazyi. Wtedy może być zwołaną z wszystkich prowincyi uchwałą parlamentu, który oświadcza, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie.

Milicya miejscowa zorganizowaną została na wielki rozmiar przez ustawę z r. 1812, ustawa ta składa się z 200 paragrafów i jest najdłuższa ze wszystkich. W przyszły piątek ma sir G. Grey zaproponować niektóre zmiany w tej ustawie. *(Ind.)*

Francya.

(Wiadomości bieżące z Paryża.)

Paryż, 10. lutego. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza tak jak w dniach poprzedzających tylko dekreta w sprawach miejscowych.— Budynki Sorbony przyznane są na własność miasta Paryża. Miasto bierze zato na siebie obowiązek zostawić w nich na wieczne czasy akademię departamentu Sekwany tudzież fakultet teologiczny, naukowy i filologiczny i utrzymywać budynki w dobrym stanie. — Osobny dekret przeznacza wszystkie stypendya w gymnazyach państwa i liceach, których jest przeszło tysiąc przeznaczonych dekretem kon-

Obraza Bramina.

(Ustęp z podróży po Indyach.)

(Ciąg dalszy.)

— Ktokolwiek tylko uważa się za coś wyższego w świecie, ceni wysoko zaszczyt, znachodzić się w tem społeczeństwie. Słuszna więc, jeżeli i Sir Edward nie omieszkał w niem bywać; gdy tak z majątku, jak z wyszukanej swej powierzchowności stał się u fasjonablów Bombajskich już głośny. Tego wieczora nadto zostawał tak długo na esplanadzie, jak tylko muzyka zabawiała wszystkich. I wtedy dopiero, gdy szum morza poruszonego wiatrem wieczornym, przygłuszał coraz więcéj gwar tłumów rozchodzących się już powoli, i gdy znikły z wałów, bielejące do niedawna postacie *Geberów*, po odbytéj do zachodzącego słońca modlitwie, a noc rozpostarła swój całun na wszystko, ustępował i Edward także. Zdawało mu się jednak, jakoby Jndyanin jakiś posuwał się krok w krok za nim, i usiłował nie odstępować go wcale. Spiął zatem konia co żywo, i pospieszał do miasta zaprosiwszy Artura ze sobą.

Wszędzie gdzie większa masa ludzi zmuszona jest żyć na jednem miejscu, a wieloraka praca nie dozwala pomyśleć o rozrywce za dnia, naturalna, że wieczór tem słodszy dla nich; bo jedni spędzają go w swobodzie na łonie rodziny w domu, drudzy szukają roztargnienia w liczniejszem, chociaż obcem gronie. I nasi dwaj Anglicy znaleźli się dziś w takiem herbacianem kółku. A ponieważ towarzystwo było dość liczne, więc i zabawa zawiązała się żywa. W sąsiedniejszej Arturowi grupie zaczęto mówić o zwyczajach Indyan. Zbliżył się zatem i Artur, zrazu przysłuchując się tylko; ale gdy wmieszawszy się w rozmowę doświadczył jako gość miłego przyjęcia, rozwiązały mu się usta tem śmielej; i wnet z właściwą sobie wesołością opowiadał psotę Edwarda z Braminem, wczas jednak ostrzeżony spojrzeniem przyjaciela zamilczał osób będących w mowie.

— Niema tu śmiać się czego, ozwał się półgłosem podeszły już w latach mężczyzna, usiłując wyrazom swym nadać ton ojcowski. Żart ten był nieco swawolny. Europejczyk, o którym pan mówisz, wyrządził Braminowi niczem niezatartą hańbę. Obecnie jest on pozbawiony swéj godności i wytrącony z swéj kasty, jako ten, który skaził się dotknięciem nieczystego przedmiotu; cóż mówić, gdy miejscem skażenia było czoło jego?! Być może, że nieprzeżyje téj zniewagi; być może, że ją pomścić zechce . . .

— Czy też nie w pojedynku nawet? zapytał Artur ze śmiechem.

— I w pojedynku, jeźli pan chcesz tak koniecznie, ale w którym wszelkie korzyści pierwszeństwa tak co do wyboru jak użycia broni byłyby po stronie Bramina. Wszakże jeźli zniewadze téj nie był nikt inny obecny prócz Europejczyków, być może, że Bramin nie wiele wagi przywiąże do niéj. Co do mnie, niewierzyłbym przecież pozornej ciszy, bo Bramini umieją urazy pamiętać.

Edward dla odwrócenia mowy na inny przedmiot, zaczął przechwalać się z wyżłem, którego tylko co z Europy otrzymał, a że postanowił spróbować go na błotach *Panwellu*, gdzie sportmany Bombajscy zwykli na bekasy polować. Jakoż wszyscy zajęli się tym projektem i odtąd nie mówiono o niczem jak tylko *gdzie* i *kiedy* zebrać się mają ku temu i czyli przenieść jazdę wierzchową nad podróż rzeką.

Tak upływała zima dwom przyjaciołom naszym wśród nowych coraz przyjemności i zabaw. O Braminie nikt już nie mówił i sami zapomnieli go w końcu; aż szczególniejszy przypadek przywołał go ich pamięci nanowo.

Edward wybierał się do Bengalii na wielkie łowy tygrysów i słoni. Dniem przed wyjazdem spędził ucztę w towarzystwie przyjaciół i Artura. Pod koniec objadu, gdy służba długiem wachlowaniem gości znużona, drzymała po zakątach a i marszałkowie domu podawszy ostatnią butelkę szampana, już wyszli z sali, pojawia się nagle *Kouli*, komisant indyjski i wręcza Edwardowi pakiet, obwinięty starannie i zaadresowany do niego.

— Od kogo? zapytuje Edward.

— *Maaloum nahiu, saheb*, niewiem mój panie, odpowiedział *Kouli* i skłoniwszy się, wyszedł.

Zaledwie Edward otworzył pakiet, aliści poznał do razu te same pantofle, które własną ręką był włożył na głowę Bramina. — Zawinął je zatem z pośpiechem napowrót, a na Artura spojrzał wzrokiem gorzkim, jak gdyby czyniąc mu wyrzut, że do takiej lekkości go przywiódł.

Z ciekawością pytali wszyscy o treść tak tajemniczego pakietu; ale Edward zbył ich odpowiedzią, że od znajomego Indyanina otrzymał upominek na drogę.

stytuanty w połowie dla synów ubogich osób prywatnych, podczas gdy dekretem Napoleona 2400 takich stypendyów przeznaczonych było wyłącznie na wynagrodzenie zasług publicznych, znowu wyłącznie dla synów zasłużonych urzędników wojskowych i cywilnych i postanawia oprócz tego miasto dotychczasowej publicznej kompetencyi o stypendya osobny egzamin dla udowodnienia potrzebnych wiadomości przygotowawczych i zdolności umysłowych. Prezydent republiki nadaje na propozycyę ministra oświecenia całe lub częściowe stypendya.

Kilku robotników z Besançon doręczyło adres prezydentowi republiki. Przy tej sposobności miał on krótką przemowę, w której powiedział między innemi: Los klas pracujących wielce mnie zajmuje. Chcę aby się mój rząd opierał na interesie mas i wierzajcie mi, że wasz interes niezostanie zaniedbanym. Staram się wszelkiemi siłami dać krajowi zaszczytną pomyślność. Spodziewam się zrobić z Francyi najpiękniejszą republikę w świecie. Dopomagajcie mi tylko moi przyjaciele, nie lękajcie się uwiadomić mnie o wszystkiem cokolwiek uznacie dobrem i pożytecznem. Zawsze będzie mi przyjemnie odbierać z wszystkich stron objaśnienia abym mógł osiągnąć cel który sobie wytknąłem.

Prezydent republiki zachęca jak słychać bardzo wysokich urzędników aby dawali bale i uczty, aby nadać więcej życia paryskiemu światu przemysłowemu i handlowemu.

Akademia umiejętności mianowała wolnym członkiem swoim p. F. Delessert większością 37 głosów przeciw 24 danym księciu Karolowi Bonaparte. Obadwa kompetenci proponowani byli przez komisyę ex aequo. Musiano trzy razy głosować, aby osiągnąć rezultat, który teraz zawisł od potwierdzenia prezydenta republiki.

Prace przygotowcze do zniesienia galarów już są na ukończeniu. 7690 więzniów mają transportować do Cayenne, aby tam na koloniach wojskowo uorganizowanych prowadzili pożyteczniejsze życie. Znaczną liczbę osób skazanych na deportacyę z przyczyn politycznych i wysłanych już do Cayenne przywieziono znowu z powrotem do Paryża. Także dla dwóch montaniardów Marc Dufraisse i Greppo zmieniono karę deportacyi na dożywotnie wygnanie. Założenie kolonii karnych dla umieszczenia więźniów galarowych było jud dawno w zamyśle prezydenta republiki. *(P. Z.)*

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 13. lutego. 5% renty 103, 90, 3% — 65, 40. *Monitor* zawiera dekret finansowy i dwa dekreta względem rozpoczęcia robót publicznych. *(L. k. a.)*

Szwajcarya.

(Nota ambasadora francuskiego w Szwajcaryi do rady federacyjnej.)

Berna, 5. lutego. Nie ulega już wątpliwości, że francuski poseł w Szwajcaryi przesłał radzie federacyjnej w sprawie emigrantów bardzo urażliwą notę. Druey miał nadmienić, że rząd francuski nie wyraża w przyzwoitej mowie stosowne życzenia swoje, lecz rozkazuje Szwajcaryi niektórych po nazwisku wymienionych emigrantów zaraz wydalić, dołączając do tego imponującego żądania stanowcze groźby, — krótko mówiąc, cała nota równa się prawie wypowiedzeniu wojny. „Federacya," mówi on, nie może ani zaprzeczyć nadesłania tej noty, ani jéj potwierdzić." Rozgłoszona w Bernie pogłoskę, że pierwszy kontyngens federacyi postawiono na pikiecie, ogłasza „Federacya" za bezzasadną. *(Presse.)*

Włochy.

(Depesza telegraficzna.)

Turyn, 11. lutego. *Poimiennem głosowaniem przyjęto dzisiaj projekt do ustawy o druku 100 głosami przeciw 44.* Następnie rozpoczęto debaty nad pierwszym artykułem względem zatargów z obcemi rządami. *Brofferio* zaproponował artykuł dodatkowy tej treści, ażeby rozróżniano w téj mierze polemikę osobistą i wymierzoną przeciw czynnościom obcych rządów, cofnął jednak propozycyę swoją na daną ze strony ministra sprawiedliwości odpowiedź. W końcu przyjęto 1szy artykuł 98 głosami przeciw 42. *(L. k. a.)*

Prusy.

(Wiadomości potoczne z Berlina.)

Berlin, 7. lutego. W izbie pierwszej wzięto dziś pod obrady ważną kwestyę względem uwolnienia od podatku księży i nauczycieli. Komisya oświadczyła się przeciw woli rządu za zaprowadzeniem tego podatku nanowo. Izba odrzuciła 73 głosami przeciw 63 propozycyę komisyi. — Nowy skład izby pierwszej jest jeszcze ciągle przedmiotem obrad w ministeryum i między partyami dla tego nie można przewidzieć, jaki ta sprawa obrót weźmie. — Specyalnych rozporządzeń dla rady stanu spodziewają się w miesiącu marcu, na wszelki sposób, nim ta rada rozpocznie swoję czynność, musi być załatwiona kwestya względem izby pierwszej. — Temi dniami będą rozesłane zapraszające bilety na mający się tutaj odbyć kongres cłowy, a początek miesiąca marca być wyznaczony na termin do zjazdu. *(Presse.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 13. lutego.)

Dobrowolna pożyczka 5% 102¼ p. 4½% z r. 1850 102. — Obligacye długu państwa 89⅜. Akcye bank. 98⅛ l. Pol. list. zastaw. —; nowe 95¾; Pol. 500 l. 84½; 300 l. 150½ l. Frydrychsdory 13 1/12. Inne złoto za 5 tal. 9 5/12. Austr. banknoty 83 l.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 12. lutego).

Metal. austr. 5% —; 4½ 68⅛. Akcye bank. —. Sardyńskie —. Hyszpańskie 38 9/16. Wiédeńskie —. Losy z r. 1834 175; 1839 r. 95.

Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

Lwów, 16. lutego. Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 236 wołów, których w 12 mniejszych lub większych stadach

---

Nazajutrz wyprawiwszy naprzód sprzęt swój podróżny, wsiadł Edward na okręt, by dostać się jaknajprędzéj z Bombaju na ląd stały, gdzie konie przeznaczone do dalszéj podróży już czekały na niego. W chwili odbijania od brzegu zbliżył się znowu jakiś Indyanin do niego, a tą razą szczególniejszéj nadto postaci; bo był to jeden z włóczących się pokutników, którzy się w mowie tamtejszej *Saniassy* zowią. Przerażający był widok jego. Włos w dzikim nieładzie miotał się po wszystkie strony, paznokcie miał długie, a zakrzywione jak u krogulca; ciało zaś nagie prawie i obsypane popiołem. Na plecach niósł małe miedziane naczynie, pod pachą skórę z antilopy, a w ręku kij upleciony z trzech gałęzi. Ma to być zwykły przybór *Saniassy-a*, także *Jakis* zwanego. Bo naczynie owo służy mu do mycia; na skórze antilopiej zwykł sypiać, lub siadłszy na niej trawić dnie całe w ascetycznych refleksyach; zaś kij troisty jest godłem bramińskiego *trójdzwięku*.

Oczy jego, w których się najzjadliwsza wściekłość malowała, sypały iskrami dokoła. Stanął przed Edwardem i powolnym łagodnym głosem, który grożnemu jego licu dziwnie nie odpowiadał, wyrzekł następujące pożegnawcze słowa, jakich tylko poeci używać zwykli: „Idź mój synu, idź, dokąd cię chęć twa niesie, a w miękki kwiecisty kobierzec niech ci się ściele droga". Edward nie zdradziwszy się nawet do tyła, że go mógł widzieć lub słyszeć, kazał spuszczać żagle, a okręt podegnany wiatrem pomyślnym, wślizgnął się jak strzała na gładkie morze. Majtkowie tylko spozierając często ku brzegom, wskazywali sobie postać *Saniassy-a*, który stojąc jak przykuty na tem samem miejscu, odbijał się jeszcze zdala jak punkt czarny od piasków. A gdy go stracili z oczu, zaczęli szeptać między sobą i wymawiali imię *Nilakautha*.

W krótkim czasie i bez przygody stanął Edward na lądzie. — Lecz dalszą podróż odbywał już zwolna; raz, że daleką mając drogę, nie chciał utrudzać koni, które cenił wysoko; powtóre że nie mógł pospieszać nawet, prowadząc za sobą ładowne wozy, ciągnione wołmi i zgraję sług pieszych. Pomijając to wszystko wreszcie, nie miał i czego się spieszyć, gdy podróż cała nietylko że trudzić niemogła, ale wdzięczyła się nadto wszelkiemi powabami przechadzki. Bo w długich wędrówkach, jakie odbywają tu Anglicy, wzdłuż i wszerz Indyów można być napadniętym od dzikiego zwierza lub zbójcy, ale niewygód podróżnych nie doznaje się żadnych. Z troskliwością prawie cudotwórczą umiano tu zapobiedz wszystkiemu, by umilić wędrowne życie tutejsze, i do pełnej roskosz czary, jaką tu sama natura śmiertelnikom podaje, dodać najwymyślniejszego komfortu sztuki. Liczny orszak sług otacza podróżującego bezustannie, gotowych na jego skinienie. O świcie już wyruszają wielbłądy, objuczone namiotem umyślnym, by wyprzedzić pana i stanąć na oznaczonem miejscu, gdzieby i namiot gotowy i śniadanie już zastał na stole. A u stołu jego nie ujrzysz nigdy braku, czy to na szczycie góry, czy pośród lasów odwiecznych wypadnie mu obiadu pora. Zawsze ma angielskie piwa i wina hyszpańskie i świetny serwis stołowy, lśniacy najprzedniejszą porcelaną i srebrem. Łoże nawet ku wypoczynkowi i drzémce przez czas dziennego skwaru, nie zabraknie mu nigdy. — Później dopiero nadciągają wozy z rzeczami, kuframi i lektykami, a po kilkugodzinnym popasie, udaje się znowu cały pociąg w drogę, wyprawiwszy naprzód drugi namiot, przeznaczony na nocleg. I tutaj to dopiero roztacza się scena w całej swej malowniczości. Jedni wbijają koły w ziemię dla uwiązania koni; drudzy wydobywają i znoszą z tłumoków i kufrów niezliczone sprzęty, któremiby dóm cały przyozdobić można. Tłum służalców, ochmistrzów, kucharzy, groomów, chłopców przeznaczonych do noszenia fajek, intendentów, piastujących najwyższe urzędy, kosarzów do trawy, przewodników, poganiaczy wielbładów i td. i td.; wszystko to rusza się wokoło namiotu pańskiego, a wszystko bez szmeru prawie i w największym porządku. Konie rzą orzeźwione chłodem wieczornym; wołki bujają w paszach pod rozłożystemi drzewy; wielbłądy obgryzuja klęcząc młode latorośla z krzewów; a psy, wietrząc zwierza dokoła, naszczekują wśród zmierzchu. Powoli dopiero, i w miarę jak noc coraz to szersze koło zakreśli swem skrzydłem, nadstaje różnojęzyczna ta wrzawa. Nareszcie pan powieczerzał i do snu się udał; więc wszystko już milczeć musi. I nic już nie słyszeć wtedy, chyba szept straży opartej o lance, lub daleki wrzask ptactwa nocnego i poryk leśnego zwierza właśnie hymn składany dla nocy. Rano zaledwie wschód się zarumieni, już wszystko na nogach, już tabor zwinięty, juz w drodze; a gęsty tylko tuman kurzu świadczy, którędy ruszył. Włościanin indyjski, czerpiący wodę ze stawu dla odwilżenia swych pól ryżowych, patrząc na cały ten transport wygodek, który się za Europejczykiem długim ogonem wlecze, zaledwie ze mruknie sobie od niechcenia: „Jakiś oficer z Kompanii Indyjskiej" — tak obce są jeszcze temu synowi natury chymeryczne wymysły cywilizacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

po 12 do 30 sztuk, a mianowicie z Rozdołu, Lesienic, Szczerca, Stryja, Narajowa i Kamionki na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu tylko 97 sztuk wołów na potrzebę miasta. Bydło było różnej tuszy a ceny stały w stosunku gatunku onegoż, dawano bowiem za sztukę, którą szacowano na $11^1/_2$ kamieni mięsa i $1^1/_4$ kam. łoju, 125 r., sztuka zaś mogąca ważyć 16 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, kosztowała 187 r. 30 kr. w. w.

(Targ Ołomuniecki na woły.)

Ołomuniec, 11. lutego. Na targu dzisiejszym było 391 sztuk wołów, a więc o 124 sztuk więcej, jak w zeszłym tygodniu. Przypędzili mianowicie: Dawid Geiger z Żmigroda 35 sztuk, Amschel Beer z Wołcza 39, Hersz Raud z Liska 61, Aron Krämer z Swidnicy 54, Maxym Paulin z Limanowa 31, a w mniejszych partyach 171 sztuk. Gatunek bydła był średni, a ceny jak zwykle wysokie.

W Cieszynie sprzedano 38 sztuk na brahę, w Neutitschein 22, a w Lipniku tylko 12 sztuk rzeźnikom tamtejszym.

Partyę wołów w liczbie 100 sztuk popędził Pinkas Trnawka z Rymanowa prosto do Wiednia.

Na targu Wiedeńskim było w tym tygodniu 1823 sztuk wołów, po największej części z Węgier, a za cetnar płacono 55 złr. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewają się tutaj 400 sztuk wołów z Galicyi.

Kurs lwowski.

Dnia 17. lutego.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	45	5	49
Dukat cesarski	„ „	5	48	5	51
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	10	3	10	7
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	$56^1/_2$	1	$57^1/_2$
Talar pruski	„ „	1	47	1	49
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	26	1	27
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	82	33	83	10

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 17. lutego 1852.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	82	36
Przedano „ „ 100 po	„ „	83	6
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

. (Kurs pieniężny na giełdzie Wiéd. d. 14. lutego o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 30. Ces. dukatów obrączkowych agio $29^3/_4$. Ros. Imperyały 10.6. Śrebra agio $23^5/_8$ gotówką.

(Kurs wekslowy wiédeński z 17. lutego.)

Amsterdam 174 l. 2. m. Augsburg $124^1/_4$ l. uso. Frankfurt $123^3/_4$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg $183^1/_4$ l. 2. m. Liwurna $121^1/_4$ p. 2. m. Londyn 12.22. l. 2. m. Medyolan 124. Marsylia 147 l. Paryż 147 l. Bukareszt 219. Konstantynopel 377. Agio duk. ces. $30^3/_8$ Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $95^3/_{16}$. lit. B. —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17. lutego.

Hr. Dzieduszycki Juliusz, z Jarczowiec. — PP. Męciński Franciszek, z Huty zielonej. — Zotta Jerzy, z Okna. — Bocheński Alojzy, z Ottyniowiec. — Chwalibóg Jan, z Lipowiec. — Ochocki Józef, z Dobropola. — Borkowski Włodzimierz, z Ostrowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 17. lutego.

Baron Brunicki Jakob, do Gorajec. — Baron Brunicki Piotr, do Niemstowa. — PP. Kawecki Wiktor, do Beniowy. — Starzyński Stanisław, do Snowicza. -- Głowacki Feliks, do Złoczowa. — Obniski Wiktor, do Mycowa. — Kuczyński Leon, do Lubowa. — Czerwiński Józef, do Remizowiec.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 17. lutego.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ''' ''''				
6 god. zran.	27 6 92	+ 0,2°	+ 2,8°	PłnZ.,0	bardzo pochmurno
2 god. pop	27 5 20	+ 2,8°	— 2,3°	„	„ ⊙
10 god. wie.	27 4 16	+ 2,4°		PZ.,0.	„ mgła

T E A T R.

Dziś: komedya polska: „**Zemsta.**"

Jutro: przedst. niem: „**Der böse Geist Lumpacivagabundus** oder „**Das liederliche Kleeblatt.**"

Na dochód Witalisa Smochowskiego dnia 20go lutego 1852.

„**Ciernie i wawrzyn** czyli **arcydzieło nieznane**," dramat w 1. akcie z francuzkiego p. Lafont, przełozony przez *Zygm. Kaczkowskiego*, potem nastąpi:

„**Więzniowie Carowej**," komedya w 2. aktach z francuskiego *p. Bayard*, przełozony przez Jakuba *Antoniewicza*.

Dziś: „**Ósmy i przedostatni bal maskowy.**"

KRONIKA.

Apolinary Kątski
i jego artystyczna w świat wycieczka.

(Nadesłano.)

Po wyjeździe swoim ze Lwowa w roku 1849, nasz ulubiony artysta skrzypek udał się na zachód Europy. — W przejeździe swoim zatrzymał się w Krakowie, gdzie na korzyść ubogich dał trzy koncerta — następnie udał się do Poznania, a ztamtąd do Berlina, tam tylko raz się dał słyszeć — na koncercie był obecny król pruski wraz z całym dworem. — Niebawem udał się potem do Londynu, gdzie kilkakrotnie dał się słyszeć na dworze królowej zrobiwszy potem ugodę na trzy miesiące, przejeżdżał całą Wielką Brytanię, — oczekiwany wszędzie z niewymownem upragnieniem, i tak w Edynburgu przedsiębiorca koncertowy, na siedmiu przyległych domach wypisawszy olbrzymiemi głoskami nazwisko: **Kontski** oznajmiał tym sposobem jego przybycie, a właściwie talentu, który za granicą tak jest wysoko ceniony.

Zwiedziwszy zatem Dublin, Edynburg i wszystkie znaczniejsze miasta Anglii — zrobił wycieczkę do Paryża, gdzie dał się słyszeć raz w operze włoskiej, powtórnie w konserwatoryum muzycznem — jestto niejako chrzest każdego sławnego artysty. — Proponowano mu potem przejazdkę artystyczną do Stanów Zjednoczonych Ameryki, jednak nasz rodak wolał powrócić w strony ojczyste.

Po dwóch latach więc swego pobytu w Anglii i nieco we Francyi, powrócił do Wielkiego księstwa Poznańskiego, dokąd go powołał hr. Micielski pragnąc go mieć u siebie. — Po kilku miesiącach pobytu w Poznańskiem, zrobił wycieczkę do Prus wschodnich, zwiedził Toruń, Gdańsk, Królewiec. — W tem ostatniem mieście przyjęty z niewypowiedzianym zapałem, dał się słyszeć kilkakrotnie; potem akademia składając mu hołd winny talentowi, ofiarowała dyplom doktorski tamtejszego uniwersytetu. — Konzul rosyjski radził mu, aby zawitał do Polski, przyobiecując mu ułatwić wszelkie trudności paszportowe. — Co uskuteczniwszy, nasz artysta po szesnasto-letnim pobycie we Francyi przybył do Warszawy, przyjęty jak najuprzyjmiej od Namiestnika, przyjęty z jak największym zapałem od całej publiczności, tak iż był zniewolony dać dwanaście koncertów jeden po drugim.

Otworzyło mu się nowe pole do popisu, to jest Rosya protektorka wszelkich talentów. — Udał się więc nasz artysta do Petersburga. Przyjęcie jego w tej stolicy tak przez Publiczność jako też przez Imperatora stanowi świetną epokę w życiu tego młodego artysty. — Czarujące dźwięki jego tonów nie mogły dosyć zadowolnić tamtejszej publiczności; ofiarowano mu na pamiątkę kosztowną szkatułę z drogiego kamienia: *Malahit* ważącą blisko 30 funtów, oprawną w złoto. — Po wyjeździe z Petersburga udał się w dalszą drogę do południowej Rosyi — zwiedziwszy Niższy-Nowogrod — Kijow — Charków przybył do Odessy. — Kilka koncertów dorzuciły laur do jego europejskiej sławy. — Mieszkańcy miasta ofiarowali mu na pamiątkę jego tam pobytu srebrny puhar z napisem: *Apolinaremu Kątskiemu ofiaruje miasto dnia 25. października 1851 r.*

Z tamtąd udał się do Bukaresztu. — Panujący książę Bibesko Stirbej przyjął go z prawdziwie azyatycką wystawą. — Koncert odbył się w sali tronowej. — Przed odjazdem książe napisał do niego list w języku francuskim następującej treści: „Miło mi jest że miałem tę sposobność poznać tak znakomity talent. — Racz pan przyjąć odemnie tę małe pamiątkę" — i przysłał mu kosztowny szal, tudzież narodowe muzyczne album z własnoręcznym napisem: *Souvenir* à *Mr. Kontski* — *Stirbej.*

Po wyjeździe z Bukaresztu udał się do Jass. — Panujący książę Ghika przyjmował go raczej w charakterze dyplomaty niż artysty.— Przy wyjeździe ofiarował mu szczero-złoty puhar: *Oto będzie dla pana ojczysta pamiątka*, rzecze wręczając mu podarunek.

Jestto puhar ofiarowany Janowi Sobieskiemu, przez Cesarza Leopolda po oswobodzeniu Wiednia. — Puhar ten długi czas był własnością Marcina Kątskiego wojewody kijowskiego, dostał się potem w posiadanie Hospodara mołdawskiego. — Objętości dwóch kwart napoju — wysokości pięć cali. — W koło okryty medalami z epoki wojny tureckiej. — Na wierzchniej przykrzywie medal z popiersiem Jana Sobieskiego, w około napis: *Joannes III. D. G. Rex Poloniarum*, ponad którym wznosi się orzeł z rozpiętemi skrzydłami. — Na spodzie medal z popiersiem Henryka IV. króla francuskiego i Maryi Krystyny. — Jestto droga dla każdego Polaka pamiątka.

P. Apolinary Kątski w przejeździe swoim z Wołoszczyzny do Moskwy, raczy nas może zaszczycić odgłosem swoich czarodziejskich tonów, które tak cudownie wydobyć potrafi ze skrzypców ofiarowanych mu przez Paganiniego.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galic. drukarni rządowéj.*